CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2114. Lwów, niedziela dnia (19. października) 1. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Turcyą.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie. 31. (18.) (P. A. T.)

„Na wschodnio pruskim froncie nieprzyjacielski plan przerwania centrów naszej obwarowanej pozycyi koło Bakałarzewa nie powiódł się. Po pięciu dniach niemieckich nieudałych ataków Niemcy ponieśli ogromne straty w wielu punktach. Przed naszymi okopami uformowały się góry ciał nieprzyjacielskich, przeszkadzające nawet naszym strzałom. W niektórych rejonach wschodnio-pruskiego frontu nasze wojska posuwają się naprzód.

Za Wisłą zostały zajęte: Gostynin, Łęczyca, Łódź, Ostrowie.

W Galicyi walki trwają nadal. W położeniu niema istotnych zmian.

NA CZARNEM MORZU.

Odwołanie posła.

Piotrogród. 31. (18.) bm. (P. A. T.). Po otrzymaniu wiadomości o wiarołomnym napadzie niemieckich i tureckich okrętów na nasze wybrzeże czarnomorskie, rząd cesarski zakomunikował rosyjskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu polecenie zawiadomienia Porty o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Turcyą i o wyjeździe jego z całym personalem ambasady i konsulatów z Turcyi. Obronę interesów rosyjskich poddanych przyjął na się ambasador włoski.

Napad na Odessę.

PODSTĘP.

W piątek — jak „Odesskie Nowosti" donoszą — o godzinie 3 nad ranem poczęły zbliżać się do zewnętrznej przystani dwa obce strojne w rosyjską flagę okręty, na których światła płonęły w pełni. Zbliżywszy się do stojącej w porcie kanonierki „Doniec" jeden z owych okrętów — a były to jak się okazało tureckie torpedowce — rzucił trzy torpedy. Jeden pocisk trafił w kanonierkę „Doniec", mianowicie w przedział mieszczący kotły.

Zanim na kanonierce zdołano wydać zarządzenia celem godnego przywitania wroga, „Doniec" począł tonąć.

Na brzegu usłyszano krótką, głuchą detonacyę wybuchu na „Dońcu", uderzono na alarm.

Portowy statek strażniczy z 6 portowymi marynarzami na pokładzie, mężnie, urągając jawnie wszelkiemu niebezpieczeństwu, ruszył spiesznie na miejsce wydarzenia.

Kiedy statek strażniczy zbliżył się do torpedowców, z **pokładu jego skierowano do stojącego** na przedzie tureckiego torpedowca zapytanie, dokąd jedzie. Mianowicie jeden z marynarzy krzyknął nawet: Dokąd leziesz?

Dała się słyszeć w najczystszym ruskim języku odpowiedź niejasna a wraz z nią padł na pokład ręczny granat, kładąc trupem dwóch marynarzy.

Prawdopodobnie torpedowce miały za zadanie zatopiwszy jedyny, jak mniemali, obecny w Odesskim porcie okręt wojenny „Dońca", opanować port i zniszczyć wszystkie przebywające tam statki. Próba nie powiodła się. Plany torpedowców zniweczyła stojąca na kotwicy w wewnętrznym porcie inna kanonierka „Kubaniec", której obecności nieprzyjaciel jak się zdaje nie przypuszczał.

ODPARCIE ATAKU.

„Kubaniec" otworzył ogień do jednego ze zbliżających się ku niemu torpedowców, zestrzelił na nim komin, wskutek czego na torpedowcu pokazał się płomień i torpedowiec, na którym zdaje się wybuchł pożar, szybko ukrył się.

STRZAŁY DO FRANCUSKIEGO OKRĘTU.

Tymczasem drugi nieprzyjacielski torpedowiec otworzył ogień na stojący w wewnętrznym porcie francuski okręt „Portugalia", nie wyrządzając na nim poważniejszej szkody. Dwóch służących na pokładzie „Portugalii" zostało zabitych. Potem drugi torpedowiec turecki także uciekł.

Materyalne szkody, zrządzone przez strzały tureckie są niewielkie. W porcie zburzona strażnicza budka, a w oddziale kwarantanny przebita żelazna brama. W innem miejscu uszkodzony magazyn kantoru Szawyldy. Stróż po wybuchu na „Dońcu" wybiegł na groblę a w tej samej chwili pocisk uderzywszy w drzwi rykoszetem rozbił wewnętrzne ściany i dach. Innego stróża, który był **na ulicy poza domem siła wybuchu przewróciła na** ziemię i u niego także skończyło się na strachu. (O. N.)

*

Kanonierka „Doniec" miała pojemność 600 ton, zbudowana była w r. 1904. Komendant jej z trudem uszedł śmierci.

WRAŻENIE W MIEŚCIE. — AKCYA RATUNKOWA.

Ogłuszający wybuch pierwszego pocisku słychać było w Odessie nawet w najodleglejszych dzielnicach miasta. Wszyscy prawie mieszkańcy obudzeni ze snu zerwali się na równe nogi. Zabłysły w domach światła, wszczął się ruch. Telefonistki na centralnej stacyi nie mogły sobie dać rady z nawałem wołań.

Rychło dowiedziano się o napadzie nieprzyjacielskich torpedowców i zatopieniu „Dońca". Do portu wezwano karetki Stacyi Ratunkowej. Dyżurnego lekarza zawiadomiono, że w porcie skutkiem strzelaniny są ranni i zabici. Na brzegu lekarz natrafił na dwa trupy i kilku rannych. Wszystkie trzy karetki kilka razy jeździły do portu po rannych, przeniesionych z zatopionego „Dońca" na parowce, stojące koło nowego mola. Z brzaskiem przybyły do portu samochody, którymi przewieziono rannych do lazaretów i miejskiego szpitala.

Tysiączne tłumy przez cały dzień z mikołajowskiego bulwaru i parku oglądały port i okręty. Panował spokój. (O. N.)

*

Przez cały dzień, od wczesnego ranka panował w Odessie ogromnie ożywiony ruch. Publiczność tłumnie gromadziła się na ulicach, szczególnie koło redakcyi dzienników, czekając na nadzwyczajne dodatki z opisem wydarzeń. Popłochu nie było, ogół zachował spokój, nie przykładając do nocnych wydarzeń wyjątkowej poważnej wagi. (O. N.)

*

Turcy obeszli się — piszą „Odessk. Now." — bez formalnego wypowiedzenia wojny. Atak zdradzieckiego nocnego napadu, nigdy pierwej nie praktykowany, ani w całym cywilizowanym ani niekulturalnym świecie — z lekkiem sercem przez Japończyków wprowadzony w życie — bardzo jest wygodny dla strony rozpoczynającej wojnę. Z miejsca pozbawia się szyk bojowy przeciwnika jednostki okrętowej i osłabia się mniej lub więcej flotę nieprzyjacielską, bez narażania samego siebie. Japończycy pierwsi wprowadzili ten zwyczaj w Port Arturze. Turcy byli mniej szczęśliwi w Odessie — zatopili zaledwie jedną starą kanonierkę zupełnie nieprzydatną do walki na morzu.

Napad ma tylko znaczenie jako wypowiedzenie wojny, jako wyzwanie rzucone Rosyi i jej sojusznikom.

Echa napadu na Teodozyę.

Wiadomość o bombardowaniu Teodozyi i Nowo rosyjska przez okręty tureckie, rozeszła się w Odessie we czwartek popołudniu. („O. N.“)

W Piotrogrodzie tego samego dnia. t. j. 29. (16.) bm. dziennik urzędowy „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłosił w nadzwyczajnem wydaniu:

„Otrzymano wiadomość, że turecka flota na Czarnem Morzu rozpoczęła nieprzyjacielskie kroki przeciw Rosyi“.

Do „Kij. Myśli“ wysłano z Piotrogrodu we czwartek, 29. (16.) bm. o godz. 3.13 popoł. następujący telegram:

W ministerstwie spraw zagranicznych otrzymano wiadomość o bombardowaniu przez flotę turecką Teodozyi i wybrzeży Czarnego Morza.

Wiadomość tę zaopatrzyła „Kij. Myśl“ następującym komentarzem:

„Oficyalnie ogłoszono o wrogich krokach przedsiębranych przez Turcyę przeciwko Rosyi.“

Trzy miesiące Porta z wytężeniem gotowała się do napadu, przedsiębiorąc stosowne wojskowe i dyplomatyczne zabiegi. Ostatnim aktem w tym kierunku był sojusz z Persyą, otwierający przed Turcyą szerszy teren dla wojennych działań na rosyjskiej granicy Kaukazu. Trudno na razie mówić o tem, jaki łańcuch wydarzeń rozsypie się po rozwiązaniu jednego z węzłów neutralności, osłabieniu wszystkich — i tak z trudem przytrzymywanych węzłów pokoju wśród państw nie biorących udziału w wojnie europejskiej. W Niemczech wystąpienie Turcyi będzie uważane za sukces — w istocie zaś awanturowanie się Porty przyczyni kłopotu tylko Turcyi, której smutne dziejowe przeznaczenie oczywiście zbliża się ku urzeczywistnieniu. Co się tyczy russkiego narodu — pisze „Kij. M.“, na który wykonano nowy napad, to niewyczerpane żywotne siły narodu, tak jaskrawie okaza w tym czasie wojny, dowiodą jego hartu i w nowej próbie. Dzielnie, z wiarą w świętą sprawę obrony ojczyzny i w powodzenie obrony wyjdzie naród rosyjski naprzeciw nowych trudności.

*

Podobnie osądzają sytuacyę „Odesskie Nowosti“ i decydującego znaczenia wmieszanie się Turków mieć nie może i niewiele pomoże Niemcom. Turcya może mieć nadzieję co najwyżej poszczególnych sukcesów, a i te zawisły od panowania na Czarnem morzu. Turcya opanowałaby to morze tylko w razie zniszczenia floty rosyjskiej w walce lub blokowania jej w portach. Najbliższe dni okażą, że szanse Turków sa dlatego nie wielkie, ponieważ rosyjska flota czarnomorska ma przewagę nad ich siłami zarówno ilościowo, jak jakościowo, a zwłaszcza pod względem doświadczenia dowódców. Turcya zapłaci drogo. Walka będzie ciężka i przewlekła, ale Rosya niewątpliwie zwycięży, a Turcya podpisała na siebie wyrok śmierci.

ODESSA.

Odessa, miasto obwodowe i portowe w gub. chersońskiej, nad Morzem Czarnem, liczy 450.000 mieszkańców. Miasto zbyt znane, aby je szczegółowo opisywać; znamionują je wszelkie zachodnio-europejskie urządzenia, szerokie, przecinające się przeważnie pod kątem prostym ulice, obsadzone są drzewami. Sześć przedmieść fabrycznych okala miasto.

23 państw ma tu swoje konsulaty; jest ogniskiem handlu i przemysłu południowej Rosyi.

*

Odessa była w r. 1854 dwukrotnie bombardowaną przez zjednoczoną flotę angielsko-francuską, raz w kwietniu, drugi raz we wrześniu; zaś w r. 1877 Turcy przedsiębrali blokadę portu.

Odessę założyła w r. 1794 Katarzyna II; miasto zakwitło za rządów Aleksandra II. staraniem Richelieu.

Londyn. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Państwa oczekują od rządu ottomańskiego wyjaśnień z powodu wydarzeń na Czarnem morzu i uważają za możliwe, że Turcja spróbuje zwalić winę na Niemców i oświadczy, że bombardowanie rosyjskich portów nie było rezultatem rozporządzenia z Konstantynopola.

Bordeaux. 30./17. paźdz. (P. A. T.) W kołach politycznych napad Turcji nie wywołał niepokoju. Niemoże on wywrzeć wpływu na rezultat wojny. Są podstawy do przypuszczeń, że państwa bałkańskie obecnie wypowiedzą się w określony sposób w stosunku do państw wojujących.

Teodozja. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Do miasta wrócili urzędnicy Banku państwowego. Naukowe zakłady otwarto. Życie wraca do dawnego trybu.

Bukareszt. 31. (18.) (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą: Ponieważ Enver basza oznajmił, że ze względu na finansowe położenie Turcyi, ta ostatnia bez finansowej pomocy Niemiec ie będzie mogła utrzymać armii zmobilizowanej, ambasador niemiecki wręczył wielkiemu wezyrowi 50.000 funtów w charakterze zaliczki i obiecał dalsze pieniądze oddać do dyspozycyi rządowi tureckiemu w jak najkrótszym czasie. Gazety tureckie z zapałem podkreślają finansową pomoc Niemiec i piszą, że Turcya da dowody przyjaznych stosunków swym przyjaciołom.

Kopenhaga. 30./17. października (P. A. T.) Komunikują z Konstantynopola, że 29./6. późnym wieczorem pod prezydencją wezyra odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn. 30./17. (P. A. T.) Holenderski korespondent opisuje wczorajszą walkę pod Ostendą: Angielska artylerja zasypywała szrapnelami gęste kolumny nieprzyjacielskie, które atakowały szańce sprzymierzeńców; niewielu tylko Niemców zdołało dojść do szańców, gdzie ich wystrzelała piechota. Linja angielsko-francuskiej piechoty, ukryta przed Niemcami, wystrzeliwała przeciwnika, rozłożywszy się drobnymi oddziałami. Niemcy uciekali, ale nowe ich oddziały wysypywały się naprzód i znowu nacierały; niewidzialni w okopach sprzymierzeńcy przypuściwszy ich na 300 jardów — dawali nagle ognia na całej linji. Niemcy padali masami; niemieccy komendanci posyłali wciąż nowe oddziały. W mieście całe ulice zapełnione gromadami rannych i umierających.

Paryż. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Według wiadomości z Vlissingen, sprzymierzeńcy posunęli się nieco w kierunku Ostendy. Anglicy zajęli Leffinge i Raverside. Podczas ataku na bagnety wzięli do niewoli batalion, który niechciał się bić i poddał się.

Bordeaux. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Ze składu francuskiej floty były utworzone czynne wojskowe oddziały, walczące obecnie w pierwszych szeregach. Te nowe formacje składają się z brygady 6000 strzelców — którzy odznaczyli się przy Dixmünde pod wodzą admirała Ronaera; następnie z pułku 2000 morskich artylerzystów, uczestniczących bardzo pomyślnie w obronie fortec, dalej z oddzielnych grup automatycznych armat rozdzielonych pomiędzy różne części armji, nareszcie z rzecznej flotylli.

Bordeaux. 30. (17.) (P. A. T.) Izwolski dziś był przyjęty przez Delcassego po posiedzeniu Rady ministrów.

Paryż. 31. (18.) (P. A. T.) Maeterlinck w „Figaro“ wspomina, że wielki plac ratuszowy i katedra w Brukseli są podminowane i zapytuje dlaczego wojska sojusznicze nie ogłoszą już teraz, że uważają miasta niemieckie za zakładników, którzy odpowiadają za całość miast francusko-belgijskich. n. p. gdyby Bruksel była zburzona, Berlin będzie zniszczony do fundamentów. Za zniszczenie Antwerpii Hamburg zniknie z powierzchni. Norymberga odpowiadałaby za całość Brugge. Mona chium za Gandawę...

Paryż. 31. (18.) (P. A. T.) Prezydent rzeczypospolitej Poincare zwiedził kilka oddziałów ufortyfikowanego obozu i oglądał roboty, wyraziwszy zadowolenie z powodu zachowanej karności przez wojska terytoryalne. Następnie prezydent udał się na mogiły żołnierzy, poległych w boju nad Marną.

Wojna japońsko-niemiecka.

Tokio. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Oblężnicza artyleria usilnie bombarduje Tsindao.

Paryż. 31. (18.) (P. A. T.) Z Tokio donoszą oficyalnie o zaczętym już ogólnym szturmie od strony lądu i morza do twierdzy Csindao.

Tokio. 31. (18.) (P. A. T.) Przyjęty przez gabinet projekt sformowania dwóch nowych dywizyi poddano ostrej krytyce prasy i prawdopodobnie znów to wywoła burzę w parlamencie.

NA MORZU.

Bordeaux. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Ministerstwo marynarki ogłasza: 28. paźdz. nad ranem niemiecki krążownik „Emden“ zmieniwszy swój zewnętrzny wygląd, wszedł pod rosyjską flagą do angielskiego portu Polopenang. Zaatakował i zatopił wyrzuconą torpedą stojący w porcie rosyjski krążownik „Żemczug“. „Emden“ z kolei był atakowany przez francuski torpedowiec „Musche“. Jednakże walka krążownika z torpedowcem była zbyt nierówna i ostatni był zatopiony. Załoga jego została wzięta przez niemiecki krążownik, który odpłynął na morze.

Według wiadomości „D. Telegr.“ z N. Jorku, niedaleko wybrzeży Stanu Wirginia odbyć się miała walka między krążownikami angielskimi i francuskimi a niemieckim krążownikiem „Karlsruhe“ lub „Drezno“. (K. M.)

PAMIĄTKA PO „PALLADZIE“.

Do głównego sztabu nadesłał dowódca floty Morza Bałtyckiego, wyłowiony w falach morskich w zatoce Fińskiej, obraz Zbawiciela, który, jak się zdaje, znajdował się poprzednio w sypialni załogi zatopionego przez niemieckie łodzie podwodne russkiego krążownika „Pallady“. (Kijewl.)

Zamiary Rumunii.

Z Bukaresztu telegrafują do „Piotrog. Kuryera“:

W rozmowie z przedstawicielami rumuńskiej prasy Take Jonescu oznajmił, że prześladowanie Rumunów w Siedmiogrodzie zniewala rząd rumuński do ostatecznej decyzyi okupowania Siedmiogrodu przez rumuńską armię.

Wojna Rotszyldów.

Znani powszechnie miliarderzy Rotszyldowie znaleźli się teraz, dzięki wojnie, w bardzo kłopotliwem położeniu.

Jak wiadomo bracia Rotszyldowie „podzielili między siebie Europę“, mianowicie najstarszy mieszka w Londynie, drugi w Paryżu, trzeci w Wiedniu, czwarty w Berlinie, a piąty w Belgii.

Stało się to koniecznem wobec wielce skomplikowanych interesów, nastręczających się wspólnemu domowi Rotszyldów.

Wskutek tego, w początkach bieżącego stulecia ze wspólnego tego domu, wydzielił się Rotszyld — austryacki, a następnie niemiecki.

Dom Rotszyldów rozpadł się więc na dwie połowy: angielsko-francusko-belgijską i niemiecko-austryacką. Bywały wypadki, że jedna grupa Rotszyldów konkurowała z drugą i zwalczała ią. Ale w innych znów wypadkach obie idą solidarnie.

W danej chwili obie grupy, przyjmując udział w wewnętrznych pożyczkach państw, których są poddanymi, walczą między sobą. Prócz tego dwaj młodsi synowie Rotszylda niemieckiego służą jako oficerowie kawaleryi, a niektórzy członkowie rodziny Rotszylda francuskiego są oficerami w armii francuskiej.

Tak tedy wojna europejska, jest jednocześnie i wojną Rotszyldów, zarówno na polu finansów, jak i na polu działań wojennych. (Kijewl.)

Z Warszawy.

Warszawa. 30./17. paźdz. (P. A. T.) Po niedawnych walkach koło Brwinowa, miejscowi włościanie, rozglądając się po polu bitwy, zwrócili uwagę na ogromną mogiłę, na której prócz krzyża był pruski kask. Wiedząc, że Niemcy nie mają zwyczaju sypania wzgórz, włościanie postanowili rozkopać mogiłę.

Trupów nie znaleźli, odkryli natomiast skład amunicji, broni i karabinów maszynowych, zakopanych przez nieprzyjaciela przy pospiesznym odwrocie.

OBRONA WARSZAWY.

W owym czasie, przed dwoma mniej więcej tygodniami, kiedy brak było wiadomości z operacyi wojennych pod Warszawą, rozeszła się była w Piotrogrodzie pogłoska o zdobyciu Warszawy przez wojska niemieckie.

„Russkij Inwalid“ w n. 218 w „Ocenie wydarzeń wojennych“ nazwał tę pogłoskę niedorzecznością i udzielił przytem następującego wyjaśnienia:

„Wszystkie widoki ostatecznego powodzenia znajdują się po naszej stronie.

Nasza przewaga liczebna jest oczywista. Posiadamy tutaj co najmniej (jeśli nie więcej)

dziesiąt korpusów wojska; posiadamy dziesięć (jeżeli nie piętnaście) armii, z których każda liczy po 250.000 żołnierzy.

Taką liczbą może rozporządzać Rosya przeciwko dwom grupom wroga: królewieckiej (6 korpusów pruskich) i zbiorowej austryacko-niemieckiej (20 lub 22 korpusy). Zatem obiedwie armie nieprzyjacielskie liczą ogółem od 26 do 28 korpusów, czyli są o połowę szczuplejsze od naszej.

O Polskę.

Chwila obecna brzemienna w wypadki dziejowe, przypomina pod wielu względami inną epokę: tę, która poprzedzała rok 1812.

Niedawno zmarły znakomity historyk francuski Albert Vandal poświęcił jej olbrzymie trzytomowe dzieło pod tytułem: „Napoleon et Alexandre I“.

Mówiąc o zabiegach czynionych przez dwóch najpotężniejszych przeciwników, by w przededniu wojny zjednać sobie pomoc Austryi i przychylność Polaków, tak pisze:

„Gdy Napoleon i Aleksander prowadzą układy z Austryą, nie przestają myśleć o Polsce. Dla zjednania sobie Polski używają wszelkich środków, którymi rozporządza sztuka dyplomatyczna; zdawałoby się, że jeden i drugi potrzebują Polski koniecznie, by los pomyślny na swoją przechylić stronę.

„A przecież obaj dowodzą najliczniejszemi i najpiękniejszemi wojskami na świecie; gdy zechcą, miliony żołnierzy podniosą się na ich wezwanie, słuchać będą ich skinienia. Mimo to, siły tak potężne w oczach ich nie wystarczają do zwycięstwa ostatecznego.

„Każdy z nich jest zdania, że przewaga jego zawisła od pomocy, której udzieli mu naród zgnębiony, rozdarty trzykrotnie, naród w niewoli będący, ale który wykazuje niepożytą siłę żywotną.

„Gdy zwracają się ku Polsce, myślą nie tyle o armii świeżej, która szeregi ich powiększyć zdoła, ile o wielkiej potędze moralnej, którą chcieliby otoczyć swe sztandary. Jest to hołd mimowolny, złożony idei sprawiedliwości.“

Tak pisze Vandal. H. C.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

KRONIKA.

Zaduszki. W bazylice archikatedralnej o łac. odprawił dziś rano, jako w uroczystość Wszystkich Świętych, ks. arcybiskup Bilczewski pontyfikalną sumę, po południu zaś o godz. 4·30 (czas piotrogr. 5·30) odbędą się żałobne nieszpory za dusze wszystkich zmarłych i procesyą z czterema stacyami. Jutro, w Dzień Zaduszny, o godz. 8. (czas piotr. 9.), po odśpiewaniu modłów za umarłych, pontyfikalna msza, a po kazaniu żałobna procesya z modlitwami za umarłych. Po jutrze, o g. 8. (c as piotr. 9) msza za zmarłych XX. arcybiskupów i duchowieństwo archidyecezyi.

Gdzie Grottger drugi? Znany jest powszechnie rysunek Artura Grottgera, przedstawiający ogólno ludzkie uosobienie „Wojny“. Dzisiejsza łuna, oświetlająca strasznym odblaskiem Europę, przywodzi na pamięć tę Grottgerowską Wojnę, gladyatora w żelaznym hełmie z wzniesioną pochodnią w dłoni, z mieczem gotowym do cięcia w drugiej, na potężnym koniu, który kopytami, zda się, ziemi nie dotyka, a poza nim czepiające się konia, płynące przestworzem straszliwe mary, śmierć z kosą na ich czele. Na dalszym planie obrazu tułacze rzesze zbiegów z tobołkami. Czy epoka wojny wzbogaci choć ażby natchnieniem malarstwo i poezyę, wyda artystów z Bożej łaski, nowych Grottgerów? Nieobliczony będzie koszt obrazów, do których dziś pozują wszystkie prawie narody Europy.

Dymisya prof. Baudouin de Courtenay. Przed kilku dniami rektor piotrogrodzkiego uniwersytetu otrzymał od ministra oświaty Kassa w sprawie prof. Baudouina pismo, zawierające podaną już dawniej w „Gazecie Wieczornej“ wiadomość o zamianie kary, nałożonej na profesora, z 2 lat twierdzy na 3 miesiące.

Minister oświaty donosi rektorowi, że otrzymał od ministra oświaty Szczegłowitowa oficyalne zawiadomienie o wyroku sądu, który wydanej przez prof. B. broszurze dopatrzył się wzywania do buntowniczych działań i rozpowszechniania nieprawdziwych wieści o działalności rządu.

Wobec tego minister oświaty oznajmia rektorowi, że nieodzownie należy wezwać profesora B, aby bezzwłocznie podał się do dymisyi a jeśli prof. B. do 3 dni tego nie uczyni, to będzie zwolniony bez własnej prośby, t. j. bez prawa do emerytury i t. p.

Prof. Baudouin de C. wniósł natychmiast podanie do ministerstwa o dymisyę.

Jak twierdzą, prof. B. d. C. otrzyma pensyę 3000 rb. rocznie. Prócz tego profesorowi B. będzie dozwolone, po odbyciu kary, wykładanie w tych prywatnych zakładach naukowych, w których on był profesorem. W rządowych zakładach naukowych prof. B. będzie mógł wykładać tylko za specyalnem pozwoleniem ministra w każdym poszczególnym wypadku.

W danej chwili prof. B. nie ma prawa dawania wykładów w uniwersytecie nawet w charakterze pryw. docenta. (Birż. W.).

P. Korotniew, redaktor i przedstawiciel piotrogrodzkiej Agencyi telegraficznej, zorganizowawszy filię lwowską Agencyi, wyjeżdża jutro z powrotem do Piotrogrodu. — Filią lwowską kierować będzie obecnie red. Sz. Łabeński.

Carmen Sylwa, owdowiała królowa Rumunii, zaniemogła ciężko. Stan jej budzi poważne obawy.

Brandes o stosunku Polaków do żydów. W najnowszym numerze piotrogrodzkiej gazety „Dzień“ znajdujemy w telegramach wiadomość, że znany pisarz Jerzy Brandes, autor książki „Polska“, zamieścił w „Politiken“ artykuł, tak w telegramie z Kopenhagi do „Dnia“ streszczony:

„Nie mogę pojąć, jak naród polski, którego tragedyę symbolicznie wyraża Prometeusz w okowach, plami się w ostatnim czasie swoim stosunkiem do żydów. Dawniej byłbym przysiągł że Świętochowski, który w młodości cierpiał za swoje przekonania, nie jest w stanie zostać wodzem antysemitów. Mam nadzieję, że zgubny sztandar szowinizmu jest przemijającą chorobą“.

Brak inżynierów w Rosyi. W jednym z ostatnich numerów piotrogrodzkiego „Dnia“ czytamy co następuje: Na posiedzeniu Rady Zjazdów w Piotrogrodzie omawiano ogłoszenie jekaterynosławskiego komitetu giełdowego, z którego dowiedziano się, że ogromny wzrost ruchu w Zagłębiu górniczem dońskiem z roku na rok coraz uporczywiej wysuwa na porządek dzienny kwestyę zwiększenia zastępu górniczych i technicznych sił. Szczególnie aktualną i dotkliwą stała się ta sprawa w czasie obecnym, kiedy francuskich, belgijskich i niemieckich inżynierów odwołano do kraju a wielu rosyjskich inżynierów powołano do czynnej służby w armii a oprócz tego młodzież rosyjska na długi czas nie będzie chciała albo też będzie pozbawiona możności kształcenia się zagranicą. Ze względu na to jekaterynosławski komitet giełdowy zabiega o rozszerzenie jekaterynosławskiego instytutu górniczego, o zmianę w tym instytucie norm o procencie przyjmowania słuchaczów i o swobodne przyjmowanie żydów do politechniki dońskiej. Przedstawiciele przemysłu postanowili utworzyć osobną komisyę dla tej sprawy pod przewodnictwem Ditmara.

Cholera. We Lwowie stwierdzono dotąd 113 wypadków cholery.

Z policyi. Komisarz policyi Murczyński został przez prezydyum miasta zwolniony ze swego stanowiska.

Naczelnik poczty lwowskiej wzywa pozostałych we Lwowie byłych listonoszy austryackiego urzędu pocztowego, wszystkich oddziałów, aby natychmiast zwrócili swe skórzane torby na pisma do kancelarji lwowskiego urzędu pocztowego (2 piętr). W razie nie zastosowania się listonoszy do tego wezwania, torby te będą im odebrane przy pomocy policji.

Handlarz rublami. Na wezwanie G. Draganowskiego, motorowego kolei elektr., aresztowano wczoraj niejakiego S. Epsteina, który w wozie tramwajowym trudnił się sprzedażą rubli po cenie 2 K 60 gr. Epstein usiłował wykupić się kwotą 3 rubli, ale mimo to ukarano go aresztem 10-dniowym.

Tułaczka szaleńców.

Denerwujące ostatnie dni przeżyli lekarze i personal znanego zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą. Tworki leżą niedaleko Komorowa i Pruszkowa, a więc w okolicy w której niedawno toczyły się najgorętsze walki rosyjsko-niemieckie. W Tworkach w czasie bitwy pracowali w zakładzie lekarze i sanitaryusze. Pod osłoną artyleryi maszerowała na Tworki piechota rosyjska. Na stanowiska Niemców od strony Włochów leciał istny deszcz ognia i żelaza. Szrapnele i granaty niemieckie padały na tamtejszy zakład.

Jeden z lekarzy opowiada o przeżytych chwilach co następuje:

Stałem koło okna, gdy w tem nastąpił ogłuszający huk, jak gdyby gromu i na głowę moją runęła okiennica. Uczułem, że zalewa mnie krew. Po omacku dostałem się do piwnicy, gdzie mnie umyto i opatrzono. Okazało się, że rana była lekka. Skończyło się na strachu. Granat rozbił w drzazgi drzewo rosnące przed oknem. Za pierwszym wystrzałem nastąpił drugi, trzeci, dziesiąty. Wyprowadziliśmy obłąkanych do piwnic. Utrzymywali oni, że to ćwiczenia — nie wierzyli rzeczywistości.

Kiedy Rosyanie zajęli Tworki, lekarze poczęli wywozić z zakładu chorych do Warszawy. Było to trudne zadanie. W szczególności ciężko przychodziło uporać się z furyatami, kiedy trzeba było błagać ich, ażeby szli piechotą do Warszawy.

Kazano im trzymać się mocno liny, zrobionej z powiązanych ręczników i prześcieradeł i wmówiono w nich, że jak tylko wypuszczą linę, to wpadną pod kule niemieckie. Tak uszli oni kilometr cały, trzymając się za linę i napominając się wzajemnie, ażeby nikt liny z rąk nie wypuścił. Obawa i obudzony w nich instynkt samozachowawczy, utrzymały ich w karbach. — Stokroć gorzej było z furyatkami. Jak dzikie rzucały się one na dozorców i na konwojujących je żołnierzy, przeklinały ich, pluły, skradając się, drapały i szczypały.

Żołnierzy pouczono, że nie wolno im bić chorych, więc szli cierpliwie i spokojnie, powtarzając bez końca: „Nie rusz!“

„Gorzej niż Niemcy“ — mówili potem żołnierze, żegnając się krzyżem na samo wspomnienie o waryatach, których odprowadzali.

Tak doszli nieszczęśni mieszkańcy Tworek do dworca kolejowego, gdzie ich umieszczono w wagonach i powieziono dalej. Dzikie krzyki i histeryczne wycia nieszczęsnych długo rozlegały się po dworcu.

Lat temu 1000

Lat temu tysiąc już prawie wydobyła się na jaw ta siła, która i dziś nas spaja. Lat temu tysiąc tak się zazębiły i powiązały z sobą wszystkie dążenia na naszych ziemiach nad Odrą i Wisłą, że już niewielu wiosen trzeba było, aby powstała państwowość polska, by na oficyalną, pisaną powierzchnię, wypadków i dziejów wypłynął naród polski i jego najwyższy przedstawiciel, państwo polskie ze swą rolą dziejową i swoim samorządnym bytem.

Tysiąclecie państwowości polskiej oficyalne święcić będziemy mogli dopiero za lat niemal czterdzieści i cztery, stosownie do podręcznika jej dziejów. Ale ten przyszły jubileusz oficyalnej daty naszego zaistnienia państwowego, choć będzie czemś wielkiem i wypełni nasze serca bezgranicznem wzruszeniem — nie będzie przecież wspomnieniem tak porywającem, jak to dzisiejsze wspomnienie spraw, które się tysiąc lat temu rozgrywały, związane nie z jakąś ścisłą datą, lecz z szeregiem ostatnich lat naszej prehistoryi, owych chwil nie notowanych przez historyka a jednak tak pewnych jak słońce na niebie, cudownych lat narodzin z chaosu naszego ataku nadzieje, o współpracownictwo i

współudział w losach świata, na którześmy szli z niesłychaną potęgą lat temu tysiąc.

Nieznani nam z imienia praojcowie mieli w sobie siłę, chęć i konieczność tego ataku. Dzięki nim jesteśmy kość z ich kości i z ich krwi krew. Jakżeż przeć musiała potężnie ta ich siła, jeszcze uwięziona, ale już, już targająca więzy nieuświadomienia z jednej a nieprzyjaciół z drugiej strony. Jaka musiała być na przestrzeni ówczesnej, dawnej Polski prężność, ruch, emulacya, żywotność i podniecenie. Jakie uświadomienie odrębności narodowej i zrozumienie własnego interesu, tkwiącego w samorządzie.

Świadectwem tego fakt, że zaraz drugie pokolenie Polaków historycznej doby wydało z pośród siebie największego wodza i największego władcę, Chrobrego.

Lat temu tysiąc uganiał się po ziemiach Wielkopolskich Światowid na białym koniu i rok po roku spędzał na walkach z Odynem — by zaistnieć mogło królestwo Mieszka. Lata całe uganiała się, w ślad za nim Marzanna ze skrwawioną chustą i gasiła życie w wyznawcach Odyna. Cały ów cudowny świat bogów polskich, zanim się ukrył w legendzie i Długoszowych księgach walczył jeszcze o byt tych, co mu składali ofiary na ziemiach Małopolski. Wielkopolski, Pomorza, Mazowsza, Śląska, Polesia, zanim przyjęli chrystyanizm i weszli w datowane i pisane dzieje. I właśnie kiedy ci bogowie, łączący owych ludzi w jedną gromadę, wywalczyli im udział w historyi, znikli. Aż dziś, po tysiącu lat, wydaje się, jak gdyby z niewidzialnej świątyni w niewidzialnym borze znów występował biały koń z Światowidem na grzbiecie, przekraczał dzide i puszczał się w bój przeciw Odynowi, a za nim Marzanna. Dziś również z niebytu państwowego, jakby z pod powierzchni dziejowej, jakby z chaosu, z mgły nieokreślonej i niepowiązanego istnienia prze się polskość na powierzchnię dziejowej czynności, atakuje historyę, pręży się. Nienazwana swoiem imieniem, właśnie jak lat temu tysiąc idzie w milion rąk uzbrojonych. Jak wtedy tak i dziś nie wie, do czego dojdzie, ale idzie, bo ma siłę, chęć i konieczność ataku i słyszy głos dziejów, które jej potrzebują i wprost jej to oznajmiała wezwaniami tych, którzy dziś są na powierzchni dziejów. A gdyby nawet nienfać temu głosowi — czyż owi wiedzieli, jaki będzie rezultat walk, że z tego zamętu wypłynie Mieszko ze swem państwem?

Chcieli i dążyli — dopięli.

Dziś, kiedy świat i dzieje nas wołają, — czyż można niejasno chcieć? Wówczas światem była Europa, dziś światem jest cała ziemia — więc jeśli z dzisiejszego chaosu wypłyniemy, bardziej zwarci i może bardziej samorządni, nie będziemy jednak mieć tyle indywidualnego wpływu na politykę całego dzisiejszego świata, ile go mieli ówcześni na świat ówczesny. Podobni natomiast będziemy do nich w tem, że zaczynać będziemy również od początku, z tradycyą tylko przepięknych nazw i imion instytucyi, stanowisk i zajęć — jednak z innemi już wytycznemi politycznemi, wśród innych niż oni warunków, i inna będzie linia rozwoju, niż była linia pierwszego państwa polskiego od Mieszka aż do końca Rzeczypospolitej.

Wspominać o tysiącleciu walk nie da się inaczej jak ze wzruszeniem — ale naśladować owe walki i budowanie tylko realnem myśleniem i pracą, pozbawioną dawnych błędów.

Dziwnym trafem dziś realna oryentacya schodzi się po części z treścią poetyckiego wzruszenia.

MARYAN OLSZEWSKI.

Drobne ogłoszenia.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

— Ty podły włóczęgo! — mówiłem między innymi. — A ta ropucha niańka pomaga ci w pięknem twojem zajęciu!... Ale czekajcie, doczekacie się pięknej niespodzianki!...

Zrazu opanowało mnie silne uczucie ciekawości. Oto ta japońska małpa usiadła sobie zupełnie wygodnie przy mojem biurku. Przenosił na kalkę jedną z moich oryginalnych, przezemnie wykonanych map, a dobra, słodka, niewinna Hanako-San stała naprzeciw niego i gryzmoliła coś pod jego dyktatem na małej, białej tabliczce. Od czasu do czasu oboje wypuszczali ze swych papierosów kłęby dymu i tak byli pewni siebie, że nawet nie uważali za stosowne wyjrzeć oknem, gdy podczas podkradania się pod okno potrąciłem pustą puszką od konserw, i blacha z głośnym dźwiękiem uderzyła o kamień.

Gdy wszedłem w otwarte drzwi, porwała mnie owa ślepa złość, która mnie opanowuje zawsze, ilekroć tylko widzę, że któraś z moich prac, albo ukochany przedmiot do użytku codziennego znajduje się w rękach niepowołanych. Mógłbym był intruza powalić pięścia, gdyby ...tak, gdyby ten człowiek był Europejczykiem... Tak jednak, w następnej chwili byłem już rozbrojony i zaczerwieniłem się po uszy z zakłopotania, a gdy odzyskałem równowagę, było już za późno...

Zaledwie wszedłem do pokoju i zawołałem ostro i groźnie: „Co tu robicie!" gdy Shibato wstał pospiesznie, ukłonił się kilka razy głęboko i uśmiechnął się uprzejmie... A równocześnie z tym uśmiechem i na porcelanowych policzkach jego towarzyszki zjawił się uśmiech tak uroczy i zalotny, że zupełnie zapomniałem o tem, że powinienem śledzić jej ręce, któremi zapewne ukryła pod kimono swą tabliczkę, bo gdy zbliżyłem sie, tabliczka owa zniknęła, jak kamfora... I zanim mogłem przyjść do słowa, już Shibato zalał mnie potokiem grzeczności, usprawiedliwień i wyjaśnień, zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, giętki i umżony.

— Raczy pan tylko spojrzeć — mówił — teraz już nie popełnię błędu w mapach. Znalazłem na szczęście u pana mapy chińskie. W przyszłości nie zdarzy mi się już więcej nie poznać odrazu litery „hun" i nie wiedzieć natychmiast, że nie mogło to być w żaden sposób „czun"... A Hanako — San... niech pan łaskawie wybaczy i zlituje sie nad biedną dziewczyną. Nie widziała ona dotychczas nigdy rzeczy zachodnio-europejskich, tylko same rosyjskie... A kobiety są takie ciekawe! Nie mogła się powstrzymać. Niemiecki sławny uczony tak jej się podobał!... Bo w Japonii bardzo lubią Niemców — tak, naprawdę!... Chciała więc zobaczyć, jak taki Niemiec żyje...

Wstydliwy uśmiech ukazał się na uroczej twarzyczce fałszywej ropuchy, która wśród ukłonów i cichego, gardłowego śmiechu prosiła mnie, bym jej powierzył pieczę nad moją bielizną. Zauważyła bowiem, że wiele guzików jest wydartych i kołnierze są źle wyprasowane, więc zabierze się zaraz do roboty...

A ja? — Ach, już siedm lat minęło od tego czasu, mogę się więc przyznać do tego, że ja, jak prawdziwy osieł, mimo moich dwudziestu siedmiu lat wzruszyłem się niepomało i stałem sie miękki, jak gąbka. Spojrzałem na biedne, pełne skruchy niewiniątka z bezgraniczną litością i tajemnym wstydem, że przerwałem idyllę tych biednych dzieci i na domiar złego podejrzewałem je o nieczne zamiary; wreszcie poprosiłem ich bardzo uprzejmie i serdecznie, aby się dziś już nie trudzili, bo i tak już nie mam czasu dotrzymać im towarzystwa poczem wśród tysiąca ukłonów, śmiejąc się wesoło, oboje opuścili moje mieszkanie.

Po upływie małej chwilki — jeszcze zamyślony stałem na środku pokoju — usłyszałem pod drzwiami szurgot i klapanie czyichś kroków i Hanako-San wróciła, tym razem sama, uśmiechnięta i dygająca.

— Czy wolno? — zapytała.

— Ależ proszę! Czego sobie życzysz, Hanako-San?

Mimowoli zupełnie, z głupiego zakłopotania wyszedłem naprzeciw niej i nawet lekko skłoniłem się przed nią. Jak Europejka położyła mi zalotnie dłoń na ramieniu — ruch ten musiała podpatrzeć u pułkownikowej, w obcowaniu jej z nężem — nachyliła się ku mnie, spojrzała mi z dołu prosto w oczy i szepnęła miluchną swoją, łamaną ruszczyzną:

— Eugeniuszu Karłowiczu, proszę nie mówić mojej pani, że mnie pan u siebie zastał, bo jużbym nie mogła przyjść więcej, a...

Tylko żeby uroczej lalce zaoszczędzić trudu, — musiała bowiem, patrząc na mnie tak wysoko, trzymać głowę w bardzo niewygodnej pozycyi — podtrzymałem jej podbródek gestem iście staroegipskim; a ponieważ stawało mi się coraz bardziej goręcej w jej towarzystwie powiedziałem „dobrze" i „amen", zostawiłem ją samą w pokoju i pobiegłem z powrotem do sali stołowej. Tam wytłgałem się z wielką przytomnością umysłu, podając za powód mego spóźnienia, że musiałem na poczcie długo czekać, ale że teraz już jest wszystko w porządku.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwo...o przez w...ną cenzurę.